

Wychodzi 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.

GŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.

Redakcyja przy kościeł. św. Mikołaja.

Administracyja i Ekspedycyja plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.



PRENUMERATA wynosi: rocznie 3 zł. 50 ct.; półrocznie 2 zł., kwartalnie 1 złr. W cesarstwie niemieckim rocznie 6 marek. Do Francyi, Włoch, Rumunii i Turcyi kosztuje rocznie z przesyłką 6 franków, a do Ameryki 1 1/2 dolara. Prenumeratę nadsłać należy wprost pod adresem Administracyi przekazem pocztowym.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

Wizyty parafialne.

Studjum z życia parafialnego.

Pasterz powinien znać owieczki swoje.

(Dokończ.) 5. Również tak samo, jak zaznaczyliśmy poprzednio, pojmował znajomość owieczek św. Paweł apostoł. Mówi bowiem do starszych z Efezu (*Dzieje Ap. 20, 20*): „*Wiecie, jakom nie opuścił nic pożytecznego, żebym wam oznajmić nie miał i nauczyć was jawnie i po domiech. Przetóż oświadczam się wami dnia dzisiejszego, żem czysty jest ode krwi wszystkich. Albowiemem się nie chronił, żebym wam nie miał oznajmiać wszelkiej rady Bożej. Czujcie, pomniąc, żem przez trzy lata w nocy i we dnie nie przestawał napominać z was każdego ze łzami*“. A w liście do Tess. 2, 11 pisze: „*Jako wiecie, jakośmy każdego z was (unumquemque vestrum) jako ojciec syny swoje prosząc was i ciesząc oświadczali, abysście chodzili godnie Bogu, który was wezwał do swego królestwa i chwaly*“.

6. Naszego zdania byli i Ojcowie śś. Szymon Starowski (w kazaniu III na wtorek święteczny) przywodzi ich kilku. Dyonizy Areopagita mówi: *Dla tego to Biskupy w piśmie aniołami nazwano: napisz aniołowi kościoła Efezkiego — iż jako Aniołowie są stróżami ludzkiemi każdego z osobna i wszystkich ogółem w zgromadzeniu, albo w królestwie jakim, tak też biskupi są stróżami każdej duszy sobie zleconej z osobna i wszystkiej trzody oraz*“. Należy tu pamiętać, iż za czasów św. Dyonizego, jak uczy Teodoret, biskup Cyreński ze Syryi († 458), dawano miano biskupa i presbytera kapłanom drugiego rzędu, a zaś tych, których teraz zwiemy biskupami, nazywano wówczas apostołami. I tak Tytus był apostołem Krety, a Tymoteusz apostołem Azji. Również i to uwzględnić tutaj należy, że w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, jak uczy Perrone (de ordine) i Petavius, wszyscy prawie kapłani otrzymywali stopień biskupi, iż mogli udzielać sakrament bierzmowania i kapłaństwa: skąd w jednym mieście, jak n. p. w Efezie (*Dzieje Ap. 20, 28*) i w Filipiech widzimy więcej biskupów, chociaż jeden z nich musiał zapewne mieć nad innymi zwierzchnictwo*). — Św. Efreem, w księdze o bojaźni

Bożej, prawi: „*Złodziejem jest, który podjąwszy się paść trzody Chrystusowej... nie zna owieczek swoich, ani owieczki onego*“. Sw. Grzegorz W. (w hom., 34 na Ewang.): „*Wielka to jest być namiestnikiem Pana Chrystusowym i zacna rzecz być przełożonym nad duszami ludzkiemi: ale też to ciężar nie lada jaki być stróżem każdego i dać rachunek pasterzowi Najwyższemu z każdej duszy. — Sw. Piotr Damian (lib. 6, cap. 7): *Jeno wstąpisz na urząd jaki, zarządź się gotuj na czynienie liczby, jako masz stanąć na strasznym sądzie ostatecznym. A gdy jeszcze wstępujesz na pasterstwo dusz ludzkich, dopieroż pisz sobie rejestra i liczmany rozkładaj, abyś się za każdego postępkę mógł wyrachować, ktokolwiek jeno jest pod władzą twoją; a to wiedz, że tam żadnej najmniejszej rzeczy nie odpuszczaj*“. — Sw. Tomasz z Akwinu (2, 2, 33, art. 2 ad 1) naucza, iż biskupi mają ogólną pieczę nad powierzonymi sobie stadami, a zaś pasterze parafialni powinni czuwać szczegółowo nad każdą powierzoną sobie owieczką. — A wreszcie św. Alfons Lig. (Homo Ap. tract. 34) naucza, iż plebanowi powierzone jest zbawienie *każdej* owieczki z osobna i dodaje, że takie jest zdanie powszechnie teologów (Ita communiter docent DD.)*

7. Z prawa kościelnego obowiązany pasterz znać każdą owieczkę z osobna. Już wspominaliśmy, że Sobór trydencki (sess. 23, c. 1 de ref.) naucza: *prawem Bożem przykazano wszystkim, którym powierzona jest piecza dusz, znać owieczki swoje*“. A nasz synod prowincjonalny, odprawiony w Piotrkowie w r. 1607, zatwierdzony od Stolicy ap. w r. 1608, a przyjęty potem na wszystkich synodach dyecezalnych w Polsce, powiada w rozdziale de residentia: „*urząd i powinność wszystkich przełożonych kościelnych, a osobiwie plebanów, wymaga tego od nich, aby znali twarz stada swego i mianowali każdą owieczkę z osobna po imieniu. (Munus atque officium praesidentium ecclesiarum, maxime curatis, hoc exigit, ut agnoscant vultum pecoris sui, vocent oves singulas nominatim)*“. Aby zaś tę znajomość skutecznie, wszystkie synody nasze dyecealne, za przewodem wspomnianego synodu prowincjonalnego, nakazują księżom parafialnym wizytę doroczną każdego domu w parafii i spis dokładny wszystkich owieczek. Synod piotrkowski z roku 1607 (w rozdziale de visitatione) tak o tem prawi: „*Nie dosyć na tem, aby plebani katolicy w kościele tylko ludem się zajmowali, ale też prywatnie w domach mają się do-*

*) Tę uwagę o biskupach wziętem z rękopisu ks. St. Spisa: „*Exegesis sublimior epistolae ad Titum*“, łaskawie mi udzielonego. *Przyp. aut.*

wiadować o stanie, życiu i postępkach każdego z osobna. Niech w jednej księdze opiszą całą swoją parafię: ilość miejscowości, ilość domów w każdej miejscowości i ilość dusz, znajdujących się w każdym domu. Takie zaś spisowanie z dawna odbywało się na początku stycznia, albo na początku Wielkiego postu. W te tedy czasy, albo w inne, które sobie upatrzą, sami przez się, albo przez swych wikaryuszów, nie dla zysku doczesnego, ale dla korzyści duchownej dom każdy z osobna mają nawiedzać, do którego wchodząc, niech mówią: „*Pokój temu domowi*“, albo inne słowa, wyrażające błogosławieństwo, wyjęte z listów św. Pawła. Potem zwoławszy wszystkich mieszkańców domu, niech ich nauczają prawd niezbędnych do zbawienia i niech ich wypytyują i badają, czy umieją się żegnać, czy umieją *pacierz, pozdrowienie anielskie, skład apostolski, dziesięcioro Bożego i pięcioro kościelnego przykazania*; tudzież niech się wywiadują o życiu, obyczajach, zabawach, zatrudnieniach, potrzebach i sprawach każdego z osobna. A skoro się dowiedzą, że kto grzeszy pijaństwem, krzywo-przysięstwem, kradzieżą, lichwą, grzechem sprośnym, gwałceniem świąt, zabobonami, albo jakimkolwiek grzechem, należy napominać ich najpierw na osobności w dobry sposób słowy łagodnymi; a gdy to nie pomoże, wtedy karcić ich w obecności jednego albo dwu ludzi roztropnych, a statecznych, którzy są zaprzyjaźnieni z owymi grzesznikami. A nareszcie, gdy i to nie pomaga, powinni ich donieść do biskupa, albo do jego wizytatora. Mają też napominać ludzi każdego stanu: *starszych*, aby trwali w trzeźwości, skromności, rządności, w wierze i w cierpliwości; *starsze niewiasty*, aby się ubierały skromnie, aby nie robiły plotek, aby unikały pijaństwa i guseł; *wdowy*, aby się strzegły próżnowania i niepotrzebnego chodzenia po domach za nowinkami, lecz by domów swoich pilnowały, dzieci swoich pilnowały i wychowywały przykładnie dzieci i wnuki swoje; *mężów*, aby miłowali żony swoje, jako Chrystus umiłował Kościół swój, aby dzieciom nie dawali do rozgniewania sposobności, ale aby wychowywali je w karności świętej, pamiętając o ich potrzebach wszystkich, albowiem *kto nie ma pieczy o domowników swoich, ten zaprzął się wiary i gorszy jest od niewiernego*; *mężatki*, aby miłowały mężów swoich, i aby były im posłuszne, aby prowadziły żywot czysty a trzeźwy, aby gospodarstwa pilnowały, a dzieci małych aby na noc przy sobie nie kładły; *syny i córki*, aby rodzicom swoim byli posłuszni; *śługi i podwładne*, aby były poddani panom swoim w prostocie serca, jako samemu Chrystusowi, nie na oko tylko służąc, ani szkody im żadnej czyniąc, ale starając się we wszystkim zjednać sobie ich zaufanie i uznanie zupełne; *panów*, aby się nie unosili surowością względem sług i podwładnych swoich, pomniąc, że tenże Bóg stworzył Pana i sługę i że on nie ogląda się na osoby. Wreszcie jeśli znajdują tam sieroty, dzieciwie, chorych, strapionych i opuszczonych, potrzebujących bądź pomocy duchownej, bądź materialnej, niech ich pocieszają i opatrzą w środki, odpowiednie ku poratowaniu ich sieroctwa, wstydlivosti, niedostatku i zdrowia. A dopiero wtedy, kiedy zasiali ziarno duchowne, nie będzie nic dziwnego (*non erit magnum*), jeśli przyjmą dobrowolnie ofiarowane sobie podarki, tak zwaną kolendę, ponieważ P. Jezus postanowił, aby ci, którzy Ewangelią opowiadają, z Ewangelią żywność mieli“.

List pasterski (*pastoralis Karpiana*), wydany do duchowieństwa żmudzkiego w r. 1737 (podany w *Decretales* — editae Poznaniae 1883 Tom. I, pag. 296) opisuje bliżej sposób odprawiania wizyty parafialnej temi słowy: „Przed zaczęciem wizyty pasterskiej ogłosi pasterz w niedzielę lub we święto poprzedzające ludowi z ambony, którego dnia i do której miejscowości przyjedzie kapłan i

upomni, aby tego dnia o ile możności nie wydalano się z domu. Gdy w dniu oznaczonym przybędzie na miejsce wskazane, ubrany w komżę i stułę koloru białego, z krzyżkiem w rękę, poprzedzony dźwiękiem dzwonku, wchodzi do domu, mówiąc: „*Pax huic domui et omnibus, in ea habitantibus*“ — a potem w języku ludowym odzywa się do mieszkańców domu: „*Niech będzie pochwalony Jezus Chr.*“ Krzyżek, który niesie w rękę, stawia na stole i skłania przed nim swoją głowę. Potem zwraca się do gospodarza domu i cznajmia mu mile, iż nie dla podarków do niego przychodzi, ale jako pasterz, chcący poznać swoje owieczki i udzielić im swoje i boskie błogosławieństwo. Zwoławszy domowników, każdemu zbliżającemu się do siebie podaje krzyżek do ucałowania. Wypytuje potem uprzejmie o prawdy wiary; przypomina gospodarzowi, aby starał się o dokładniejsze pouczanie swoich dzieci i czeladzi. Pyta każdego, kiedy ostatni raz był u św. spowiedzi. Stara się poznać, czy w domu panuje miłość i zgoda, czy nie mają waśni i swarów ze sąsiadami, czy nie ma jakich zgorszeń jawnych. Z tem się sprawiwszy, zapisuje sobie wszystkich. W końcu kropi zebranych wodą święconą, życząc im wszelkiego błogosławieństwa Bożego i odchodzi do sąsiedniego domu“. W przemyskiej dyecezyi w niektórych miejscach, gdzie się utrzymała wizyta parafialna, kapłan, wchodząc do domu, kropi wodą święconą, mówiąc: „*Asperges me*“ i modlitwę: „*Visita... praesta nobis*“, a towarzyszący mu chłopcy lub kościelni nucą tymczasem jedną zwrotkę jakiej kolędy. A zresztą odbywa się wszystko wedle wskazówek synodów wspomnianych.

8. Praktyka wielu społecznych duszpasterzy naszych, znanych z roztropnej gorliwości, stwierdza nasze zdanie. Ks. kanonik S..., były pleban w B., we lwowskiej archidyecezyi, odwiedzał co rok wszystkich swoich parafian. Ks. G..., mający na Ukrainie parafię jak jedna dyecezya galicyjska, odwiedza co dwa lata wszystkie swoje owieczki. I takich pasterzy za kordonem jest więcej, albowiem tradycja Kościoła polskiego nie była tam żadnym systemem przetrwana. Tegoż uczy znakomicie z onych stron pochodzący autor nader cennego dziełka: *Homo Dei*. Wielce budującym przykładem dla nas pod tym względem jest proboszcz na Syberyi, mający parafię jak cała Europa, który jednak odwiedza wszystkie miejscowości swoje co 5 lat.

Wreszcie zakończymy podaniem przykładu pasterza, który legł co dopiero wśród spełniania tego obowiązku pasterskiego, którego potrzebę dowodzimy. Oto jak o tem pisze „*Przegląd katolicki*“, wychodzący w Warszawie w nrze 11 z d. 12 marca 1885. „Z dekanatu mławskiego, dyecezyi kujawskiej, ś. p. ks. Józef Grączewski, 77 letni starzec, 53 letni kapłan i blisko 50 letni proboszcz, w jednej parafii *Dułowie*, inicjator i żarliwy głosiciel u nas w kraju wielkiej enoty wstrzemięźliwości, umarł dnia 16 lutego b. r. *Dał sobie powód do ciężkiej choroby i śmierci, wizytując parafię*: echodził od domu do domu, godził zwaśnionych, upominał błądzących, wspierał biedaków — gdyż jeżeli od zamożnych przyjął drobną ofiarę, to zaraz ją tamże *ubogim oddał*, pocieszał stroskanych, radził chorym, uczył i błogosławił, słowem, jak jego boski Mistrz, wszędzie przechodząc czynił dobrze. Lecz po zmęczeniu zaziębił się i nastąpiła recydywa zapalenia płuc, z którego nie dawno się uratował. Opadły z sił i zemdlały, położył się w chacie włościanina; o czem dowiedziawszy się kollator i serdeczny jego przyjaciel, udał się natychmiast do tej wioski i w powozie chorego starca przywiózł do plebanii, gdzie pomimo najtroskliwszej opieki i ratunku, w kilka dni Bogu ducha oddał. Tak więc dla chwały Bożej i zbawienia ludzi pracował do ostatniej chwili i wśród tej pracy legł.. D. 20 lut., t.j. w 4 dni po śmierci, o zmroku

przybywszy do Dłutowa, w której to chwili zwłoki ś. p. nieboszczyka miały być przeniesione do kościoła, zastałem pełno ludu nie tylko w kościele i plebanii, ale dość spory plac pomiędzy kościołem a plebanią zapełniony. A dalej widać było wiele bryczek, bryk i powozów. Gdy po odprawieniu zwykłych modłów trumna na ramionach obywateli ukazała się we drzwiach plebanii, w całej tej rzeszy ludu rozległ się bolesny jęk i przeszedł w jeden przeciągły, a rozdzierający serce ryk, tak że śpiew kapłanów i dźwięk dzwonów znikł zupełnie w tym rozpaczliwym z kilku tysięcy serc i ust wychodzącym bolesnym płaczem i łkaniem. Gdy trumnę umieszczono na katafalku, a kapłan wszedł na ambonę, nie mógł przyjść do słowa, gdyż jęk i płacz przeraźliwy w kościele i po za nim z tych kilku tysięcy serc i ust ciągle się wzmagał. Kaznodzieja kilka razy próbował rozpocząć mowę, lecz na wzmiankę o nieboszczyku zawsze został zagłuszonym serdecznym a rozpaczliwym łkaniem. Dał więc pokój i zszedł z mównicy, oświadczając, iż jego słowa niczem są, a ten rozdzierający serce jęk ludu jest dobitną mową o życiu i czynach zmarłego kapłana. — W ciągu trzydziestu kilku lat mego kapłaństwa patrzyłem nie raz na płacz parafian po swoich pasterzach i na jęk sierot przy trumnach ojców lub matek; widziałem i szczerę łzy wdzięczności nad grobem dobroczyńców, ale tak serdecznego i rozdzierającego serce ryku z ust kilkutysięcznej rzeszy, nie tylko ja nigdy nie widziałem, ale sądzę, że nikt inny nie podobnego nie widział i nie słyszał... Szanowny kolator, dziedzic Dłutowa i Zielunia, p. Konstanty Tabęcki, trumnę ukochanego kapłana pomieścił w grobie, dla siebie przygotowanym, gdzie i sam ma legnąć. Dotąd *Przeгляд* warszawski.

Nie wiem, o ile praktykuje się wizyta parafialna w innych dyecezyach łacińskich w Galicyi. U Rusinów zaś trzy lub cztery razy do roku obchodzą pasterze we wielu parafiach wszystkie domy swoich owieczek. Dałby tylko Pan Bóg, aby więcej siali ziarna duchownego w czasie tych odwiedzin, bo lud ruski po największej części zdradza wielką niewiadomość w rzeczach wiary. Wreszcie w *Poznańskim* we wielu miejscach miały się odbywać wizyty parafialne w czasie obecnego kulturkampfu z nader pomyślnym skutkiem.

9. Pozostaje nam jeszcze odeprzeć niektóre zarzuty. Mowią n. p. niektórzy kapłani, iż obowiązek znajomości parafian dzisiaj nikogo nie obowiązuje, albowiem u nas rzadko kto wykonuje go od czasu rozbioru Polski w ten sposób, jak nasze synody przepisują, a zatem zaszło przedawnienie. Odpowiadamy, iż obowiązek ten, jako wypływający z prawa kościelnego rzeczywiście się przedawnił, ale, o ile jest nakazany prawem naturalnym i Boskim, nigdy i nigdzie nie może się przedawnić. Wprawdzie prawo kościelne co do czasu odbywania wizyt parafialnych, i co do *ceremoniału* tychże przestało nas obowiązywać, a więc nie potrzebujemy koniecznie chodzić po kołodzie w styczniu lub lutym, albo w czasie postu, ani też musimy podczas wizyty chodzić ubrani w komżę z krzyżykiem w rękę; nie potrzebujemy także mówić koniecznie, wchodząc do domu: *Pax huic domui*, lub *Pokój temu domowi*, a wreszcie nie mamy żadnego obowiązku nawiedzania parafian każdego roku, ale wtedy i tyle, kiedy i o ile tego potrzeba do osiągnięcia należytej znajomości każdego parafianina z osobna. Jednakowoż musimy owieczki nasze kiedyś odwiedzić, bo inaczej nie podobna ich wszystkich szczegółowo poznać, zwłaszcza że parafie polskie są często rozleglejsze, a nawet obfitsze w ludność, aniżeli w innych krajach dyecezye, a nadto domy po wsiach naszych stoją rzadko obok siebie razem, ale są zbudowane oddzielnie w różnej odległości od siebie do tego stopnia, iż często nawet naczelnik gminy

nie zna wszystkich swoich ludzi, a jeszcze co trudniejsza, że u nas w połowie kraju ludzie obrządku łacińskiego mieszkają pomieszani z wiernymi obrządku ruskiego. Atoli nie znam wypadku, aby gdzie pasterz w innym czasie odbywał wizytę parafialną, jak w czasie długą praktyką naszego Kościoła wskazanym.

Jest drugi zarzut, iż wizyty parafialne w dzisiejszych stosunkach są niewykonalne, a zatem i nie obowiązujące, albowiem dzisiaj pasterz nie ma czasu na przechadzki, tak uciążliwe po parafii. Ponieważ ludność wszędzie przynajmniej się potroiła od czasu, jak ostatni raz synody nakazywały wizyty parafialne, a stąd i potroiła się praca pasterska w kościele, w szkole i w kancelaryi, a księży zaś natomiast znacznie ubyło; potem każdy rzadca parafii musi prowadzić rozległą korespondencyę z różnemi władzami, czego dawniej nie bywało; dzisiaj po zniesieniu pańszczyzny, a zmniejszeniu dochodów plebańskich i kościelnych, musi pasterz więcej dbać o prowadzenie gospodarstwa; a wreszcie każdy kapłan musi być w naszych czasach także obywatelem: powinien zasiadać w radzie gminnej, powiatowej i w różnych radach, wyborach i stowarzyszeniach brać czynny udział, jeśli ma odpowiedzieć należycie swemu powołaniu. — Odpowiadamy: wszystko prawda, powiększyła się znacznie ludność wszędzie i przybyło stąd pracy w kościele, w szkole i w domu, a jednak jest dosyć dni w roku, kiedy ta praca się zmniejsza do nader małych rozmiarów, iż nieraz prawie ustaje, n. p. we żniwa, w czasie wakacyj, a czasem i w zimie; a zresztą gdy jest ważna przyczyna, to zawsze parafianie mają wyrozumienie dla pasterza, gdy opuści niektóre czynności w kościele. Jeśli jest czas na sprawy mniej ważne dla pasterza: na wybory, na radziecтва, na prowadzenie gospodarstwa, na wycieczki, na rozrywki, powinien się tem bardziej zualesć na odprawienie obowiązku pasterskiego, przykazanego prawem naturalnym i boskim. Czyż raczej nie opuścić albo nie odłożyć do czasu spraw obywatelskich i gospodarskich? Wszak uczyliśmy się moralnej, gdzie powiedziano (Müller Th. moralis, tom III, §. 62), iż prawo wyższe ma pierwszeństwo przed prawem niższym; prawo naturalne i boskie przed prawem ludzkim, a prawo kościelne przed prawem świeckim! Powinność, do której obowiązuje nas sprawiedliwość, ma pierwszeństwo przed powinnością, do której obowiązuje nas jakaś inna cnota, n. p. miłość? Przecież wykazy do starostwa, do sądu, do wydziału, a nawet do Konsystorza, może napisać organista, nauczyciel i pisarz gminny! Wszak w gospodarstwie można, a nawet konieczny potrzeba czasem zastąpić się ludźmi świeckimi? Jest zasadą bowiem, iż pasterz w razie potrzeby ważnej któregośkolwiek parafianina ma spieszyć mu z pomocą, choćby miał życie swoje narazić na niebezpieczeństwo. Sw. Alfons Lig. (Th. M. III, 40 i Homo Ap. IV, 22): *pastores ratione officii et ratione stipendii obligationem habent cum vita et periculo succurrendi subditis in eorum necessitate, non solum extrema, sed gravi*. A widzieliśmy w ciągu rozprawy niniejszej, z jak wielkich niebezpieczeństw ratuje pasterz swoje owieczki, gdy spełnia, jak się należy, obowiązek znajomości parafian? Mówić zaś, iż przykazanie to jest niewykonalnym, uwłacza Panu Bogu w niegodny sposób, albowiem on przykazań niepodobnych nie daje; a właśnie to przykazanie znajomości swoich owieczek sam wykonuje, Apostołowie Jego wykonują i tysiące kapłanów po wszystkie czasy. Tudzież zwolnienia nie ma od prawa naturalnego i Boskiego, które jest nie zmienne. Co najwięcej może władza wyższa w Kościele oświadczyć, iż w tym albo w owym wypadku to prawo naturalne i Boskie cię nie obowiązuje, byłeś tylko zastąpił się kim innym. Albowiem Kościół jest matką dobrą i nader łagodną: nie

żąda od kapłanów, którzy sterali zdrowie na posługach kościelnych i około dobra wiernych, aby sami przez się we własnej osobie spełniali wszystkie obowiązki pasterskie, a osobliwie tak żmudny, jakim jest obowiązek znajomości parafian, ale żąda, aby się w takim razie postarali u biskupa o zastępcę, odpowiedniego pod tym względem. Prowadzenie zaś gospodarstwa nigdy cię nie zwolni od tego obowiązku ścisłego, ani też sprawy miłości bliźniego, jakimi chcesz się wymówić, jakoto: wizyty i zabawy we dworkach, posługi obywatelskie w gminie, w powiecie i w kraju. Zwalniając się od obowiązku znajomości parafian, wywracamy porządek: uczynki miłości przenosimy nad uczynki sprawiedliwości, a prawo ludzkie nad prawo naturalne i Boskie. Wszak gromimy surowo fałszywe dewotki, które opuściwszy obowiązki stanu, włożone na nich przez prawo naturalne i Boskie, jakoto: wychowanie dzieci i powinności względem małżonka, oddają się przeważnie nabożeństwu i posługom dla chorych i ubogich. *Ergo medicæ cura te ipsum.*

Wreszcie rozchodzą się zdania gorliwych kapłanów, czy lepiej nawiedzać parafian kilka razy do roku, czy tylko raz?

Najlepiej trzymać się w tym wypadku wskazówek, danych przez biskupów, których Duch ś. postanowił rządcami w Kościele Bożym, a przeto tylko raz do roku. Ruscy księża odwiedzają wprawdzie parafian swoich kilka razy do roku, ale też oni mają parafie nieludne i zatrudnienie ich w cerkwi jest ograniczone do rozmiarów nie wielkich. Zazwyczaj w parafiach ruskich nie ma frekwencji *Sacramentorum*. Łaciniści zaś księża mają parafie obszerniejsze, a pracę w kościele zwiększają. Pasterz, znający należycie owieczki swoje w *ob. lat.*, zwykle przesiaduje codziennie w konfessyonalu. Po największej części nie podobna nawet jest, więcej razy do roku odwiedzać parafian wszystkich. Zabraknie na to czasu i sił. Albowiem odwiedzanie parafian kolejne jest jedną z najżmudniejszych prac pasterskich. Kapłan wizytujący musi wstępować do chat najuboższych, gdzie trudno znaleźć świeże i zdrowe powietrze i schludność wzorową, a musi tamże bawić w każdej przynajmniej kilka lub kilkanaście minut. Podróż od chaty do chaty odbywa się pieszo, a pamiętać należy, że nie po bruku. Dodajmy do tego ciągłą zmianę temperatury przy wchodzeniu i wychodzeniu z mieszkań, ubogi i niedostateczny czasami posiłek wizytującego, a wreszcie wrażenia moralne, nie raz nie mile dotykające kapłana. — Zresztą nie ma potrzeby odwiedzać wszystkich parafian po kilka razy do roku; owszem po wizycie raz dobrze odprawionej poznawszy teren, należy ułożyć sobie plan całej kampanii i wyteńczyć wszystkie siły, aby go potem wykonać. I tak należy postanowić: w których miejscach i kiedy odbywać katechizacye, gdzie urządzić kaplice do odprawiania Mszy św... i nauczania nieumiejętnych, gdzie i jakich obrać nauczycieli i pomocników do nauczania prawd wiary i czytania na książce, których parafian należy kilka razy do roku i w jakiej porze nawiedzać, celem upomnienia ich lub podtrzymania na drodze cnoty; jak urządzić nabożeństwo w kościele i jakie bractwa lub stowarzyszenia zaprowadzić bądź w kościele, bądź poza kościołem i jakimi ludźmi się posługiwać w onych kierowaniu. Tedy wypadnie bywać czasem u jednego parafianina, lub na pewnych punktach parafii nie trzy razy do roku, ale kilkanaście razy i więcej, n. p. gdy się urządzi ekskursye tygodniowe lub dwutygodniowe celem katechizacji, albo odprawiania nabożeństwa dla pewnych dzielnic, przysiołków, lub wiosek. Po dobrze raz odprawionej wizycie parafialnej wystarczy potem nawiedzać parafian wszystkich raz na kilka lat, w których ciągu notuje się w *Status animarum* każdą zmianę, zaszłą w rodzi-

nach: każdy chrzest, ślub, wypadek śmierci i t. p. Mówię, wystarczy, aby się stało zadosyć prawu naturalnemu i boskiemu ze strony pasterza. Oby Pan Bóg dał, żebyśmy wrócili zupełnie do tradycyji naszego Kościoła polskiego! Oglądać się nie mamy co na Niemców, ani na Francuzów, co do sprawy poruszonej. U nich w każdej prawie miejscowości znajduje się parafia i nie ma różności obrządków. Oni mogą być poniekąd wymówieni, chociaż nigdy nie można ich zupełnie uniewinnić, jeśli zaniedbują szukania swoich owieczek. Nam potrzeba koniecznie jak najrychlejszego zwołania *Synodu prowincjonalnego*. Z przyczyn, po największej części od nas nie zależnych, w maszynie Kościoła prowincjonalnego nie jedno z karbów wyszło. Porządek należyty w niej przywrócić może tylko Synod. Prośmy Pana Boga oń i czynimy, co kto może, w tej św. sprawie.

Ks. Bron. Markiewicz,

professor teologii pasterskiej w Przemyślu.

BIBLIOGRAFIA.

1. Z pomiędzy prac, na tegoroczny miesiąc Maj ogłoszonych, należy się przedewszystkiem miejsce książce świeżo wydanej we Lwowie, przez *O. Wal. Mrowińskiego* z Tow. Jez., pod tyt.: **Miesiąc Maj, poświęcony czci N. Maryi Panny**, z przykładami. Jestto spora praca, o blisko 18 arkuszach druku, t. j. w podwójnej takiej objętości, jakiej bywały Czytania na Maj ś. p. ks. *Otona Hołyńskiego*. Czeig. Autor opisuje w niej *życie* N. Maryi P. (część I), dalej *cnoty* N. Maryi P. (część II) i *miłość Maryi dla nas* (w części III): nadto przy każdej nauce dodaje doborowy *przykład*, dalej t. z. *przysługę* i *modlitwy* Świętych Pańskich, pełne tego ognia najczystszej miłości, jakimi oni dla tej Matki swojej płonęli. Nauki wszystkie odznaczają się ewangeliczną prostotą i tem namaszczeniem ś., tryskającym z każdego niemal słowa, co to za serce porywa i do serca wprost trafia. Dodane przykłady w wielkiej części wzięte są z naszych swojskich dziejów i pamiątek, a dołączenie do nich modlitwy uważamy za pomysł bardzo szczęśliwy, raz że się tą niejako kolektą utrwała pożytek, wynikły z czytania, czy to publicznego, czy prywatnego, a powtórę, że nikt tak się modlić nie umiał, jak Święci pańscy; ich modlitwy zawsze pozostaną najpiękniejszymi. Nie potrzebujemy wspominać, że cała książka ks. Mrowińskiego owiana jest duchem najszczerzej pobożności, dziecięcego do Maryi przywiązania i dla tego przez wszystkich wielbicieli Matki Bożej z wielką radością będzie przyjęta. Dla szan. Współbraci mają nauki te jeszcze i tę zaletę, że są to gotowe już przemówki na cały miesiąc maj i na uroczystości N. Maryi P., w ciągu roku przypadające, nie wymagające ani wielkiego wyteżenia, ani czasu, a przecież bardzo stosowne i bardzo praktyczne. Dla ludu zaś będą nieocenionym podręcznikiem do czytań niedzielnych i na maj, tem więcej że przesłiczne przykłady, z najlepszych autorów dobrane i do potrzeb ludu zastosowane, wleją balsam pociechy w jego serce w ciernistych przygodach tego życia. Dziełko to zasługuje prawdziwie na to, aby się znajdowało w bibliotece każdego kapłana parafialnego i by je między lud jak najliczniej rozrzucono. Cena jest niezwykle niska, bo mimo objętości wynosi tylko 50 ct. (z przesyłką pocztową 55 ct.) za egz. (Do nabycia u autora we Lwowie, a także i w administracji tych pism za złożeniem z góry należytości).

2. **Enchiridion Confessarii et Judicis Ecclesiastici, seu ratio compendiosa judicandi in utroque foro de abusu sacramenti Poenitentiae et oeconomico procedendi in**

*) Tylko na str. 226 jest pomyłka. Błozyusz nie jest świętym, służy mu tylko tytuł czeigodny (venerabilis). Ludwik Błozyusz był opatem benedyktyńskim w Liessies, † 1566 r.

caeteris clericorum causis disciplinaribus et criminalibus, auctore Petro Rota. Turyn. Marietti, 1884 in 8, 544 p. Dzieło to składa się z 2 części; pierwsza ma na celu zbadanie z gruntu nadużyć, popełnić się mogących przy administrowaniu sakramentu Pokuty. Te zaś do następujących pięciu sprowadzić można: *złamanie sekretu sakramentalnego, śledzenie nazwiska complicis, fałszywe oskarżenie spowiednika o sollicitacyą, rozgrzeszenie spółnika grzechu i wreszcie sam sollicitacyi występki*. Każdy z tych punktów etanowi przedmiot osobnej sekcji, podzieleney zaś, w miarę ważności i obfitości materiału, na mniejszą lub większą ilość rozdz. Autor tego dzieła, znany zaszczytnie kanonista, rozbiera przedmiot swój ze wszystkich stron i zgłębia aż do najmniejszych niemal szczegółów, poświęcając im pełnych 270 stron in 8. Z prawdziwą przyjemnością czyta się tę książkę, bogatą w treść, a odznaczającą się zarazem niezwykłą jasnością; przed oczami czytelnika przesuwa się cytaty najznakomitszych autorów i przedstawiciele różnych szkół, których autor cytuje, a mimo to nie czuć w dziele ani zbytku długich cytatów, ani erudycyi przesadnej. Dla autora regułą fundamentalną są *konstytuccye apostołskie*, wydane liczniej w tej, niż w innej materji, dalej *dekreta soborów powszechnych*, a nadto *instrukcye i odpowiedzi śś. Kongregacyi rzymskich*. Komentarze do nich podaje z najświetniejszymi kanonistów rzymskich, a czyni to z właściwą sobie jasnością. — W części II traktuje autor o procesach w sprawach kryminalnych i dyscyplinarnych kleru. Jestto komentarz do instrukcyi ś. Kongr. biskupów i zakonników, wydanej pod d. 11 czerwca 1880 r., lecz ma to szczególne do siebie, że stawiając reguły ogólne, stosuje je zaraz do samego występkę, a tak łączy przepis z przykładem. Praca ta wraz z dziełem: *Praxis fori ecclesiastici*, wydanem przez msgra Pierantonelli, o czem w swoim czasie pisaliśmy, stanowi wyborny komentarz w tej delikatnej materji dla tych wszystkich kapłanów, którzy się zajmują procedurą spraw kościelnych. Obaj autorowie uzupełniają i wyjaśniają się nawzajem, sami nie wiedząc o tem. Część druga, choć napisana specjalnie dla kapłanów, w kuryach biskupich zasiadających, nie będzie bez pożytku i dla każdego innego kapłana; owszem każdy kapłan czytać ją może z zajęciem i pożytkiem. Wszyscy, zwłaszcza spowiednicy, znajdują tam wskazówki pewne w wypadkach najzawikłańszych, które, choć może nie częste, nie są przecież urojone.

3. W tych dniach opuściło prasę w II pomnożonym wydaniu znane dzieło p. t. *Prawo małżeńskie katolickie z uwzględnieniem prawa cywilnego, obowiązującego w Austryi, w Prusach i w Królestwie polskiem*, napisane przez ks. dra J. Pelczara. Po owocach, jakie wydała pierwsza tego dzieła edycya, (o czem przekonały nas nie jednokrotnie otrzymane pochlebne relacye), nie możemy jak tylko ponownie polecić je uwadze wszystkich Współbraci parafialnych. Jestto praca gruntowna, do potrzeb kleru, pasterstwem dusz zajętego, zastósowana i w sposób jasny rozwijająca różnorodnie, a tak wielce niekiedy skomplikowane kwestye. W niniejszem drugim wydaniu czcig. Autor zaprowadził niektóre praktyczne zmiany; te mianowicie wyjaśnienia, które dawniej pomieszczone były w *Dodatku I*, wcielił do tekstu samego, co ułatwia znakomicie zorientowanie się w samej rzeczy; nadto dodał nowe uwagi, zwłaszcza o małżeństwach mieszanych w Prusach, i niektóre dekreta i instrukcye, pominięte w wydaniu pierwszym. Mają zatem szan. Współbracia w pracy tej wyborny podręcznik do spraw małżeńskich, informujący, jak w trudnych wypadkach postąpić sobie należy. Jako taki powinien zatem znajdować się w każdej bibliotece parafialnej i kapłańskiej.

4. *Lehrbuch der Kirchengeschichte für academische Vorlesungen und zum Selbststudium*, von dr. Heinrich Brück, Professor der Theologie am bischöflichen Seminar zu

Mainz. Dritte, vermehrte und verbesserte Auflage. Mainz, Kircheim 1884. Wyborne to kompendyum historyi doznało jak najlepszego przyjęcia, tak że w krótkim stosunkowo przeciągu czasu już trzeciego wydania się doczekało, i to w oryginalne, a osobno wyszło we francuskim i angielskim języku. Autor podaje nader bogaty materiał, sumiennie i gruntownie opracowany, a z całą konsekwencyą trzyma się ściśle na stanowisku katol. teologa, omija szczęśliwie racjonalizm i fałsze protestanckie, tak trudne do uniknienia katol. pisarzem niemieckim. Wszystkie czasopisma teologiczne Niemiec, Austrii i zagranicy jednogłośnie jak najzaszczytniejszy sąd wydały o tej książce, która w krótkim czasie stała się najużywanszą nie tylko pomiędzy oddającymi się teologii, lecz i tymi, których dzieje Kościoła żywo zajmują.

5. W *Poznaniu* nakładem Straży ś. Wojciecha, wyszła broszurka p. t. *Ś. Cyryl i Metody, apostołowie Słowiańszczyzny*, napisał ks. *Ant. Kantecki*, dr. fil. Cena egz. 25 fen. Jakiej wartości jest ta książeczka, najlepiej da poznać jej treść. Czciig. Autor przedstawia najprzód w przedmowie wielką myśl Leona XIII zjednoczenia całej Słowiańszczyzny na podstawie jedności wiary, wspomina o pielgrzymce słowiańskiej z 1881 r., a przechodząc następnie do tegorocznej 1000-letniej rocznicy urodzin św. Metodego, (podczas której wszystkie katolickie ludy Słowiańszczyzny zbliżyć się mają do siebie już nie na ziemi włoskiej, ale w starożytnym Welehradzie), określa w rozdziale I książeczki: *co to jest Słowiańszczyzna w ogóle*; w r. II opowiada: *prace i działania śś. braci Cyryla i Metodego*, aż do śmierci św. Cyryla; w rozdz. III opisuje *prace św. Metodego*; wreszcie w r. IV określa *znaczenie i doniosłość tegorocznej-1000 letniej rocznicy*. Zarazem zwraca uwagę czytelnika na wielką przyszłość, jaka czeka Słowiańszczyznę, byle Słowianie 1) stanęli na gruncie ściśle katolickim i 2) byle wzajemnie szanowali swoje osobne własności i znamiona. W tym duchu napisana jest cała praca. Dodajmy do tego właściwe autorowi ciepło, z jakim kreśli swoje słowa i jasność stylu, a mieć będziemy w broszurze tej wyborny podręcznik na tegoroczny jubileusz, któryby godziło się w tysiącach egzemplarzy rozrzucić pomiędzy lud polski i ruski.

6. Ruchliwa księgarnia p. Wł. Miłkowskiego w Krakowie wydała w drugim wydaniu broszurę ś. p. msgra *Segura* p. t. *Wolno-mularze, czem są, co robią i czego chcą*. Na czele dodano bardzo stosownie encyklikę J. Św. Leona XIII: *Humanum genus* z 20 kwiet. 1884 r. w tłumaczeniu polskiem, oraz list pasterski najp. ks. Biskupa krakowskiego o Masonach. W Tarnowie zaś wydała księgarnia p. J. Pizsa *Mowę* ks. dra A. Kopycińskiego, mianą na nabożeństwie żałobnem za spokój duszy ś. p. A. E. Odyńca w d. 19 lutego b. r.

Projekt ustawy co do dotacyi katechetów w szkołach publicznych ludowych i średnich.

Dnia 12 b. m. komisya szkolna Rady państwa odbyła posiedzenie pod przewodnictwem ks. Czartoryskiego, w której minister p. baron Conrad i trzech radców ministerjalnych wzięło udział. Obradowano nad rządowym projektem prawa, dotyczącym dotacyi katechetów w publicznych ludowych i średnich szkołach. Deput. hr. Salm wniósł, aby §. 3 alinea pierwsza w ten sposób została zmienioną: „W celu udzielania nauki religii ma być albo remuneracya udzielana albo osobny nauczyciel religii ustanowiony.“ P. minister zgodził się na tę poprawkę, a nawet wniósł, aby ustawa remunerowała także tych katechetów, którzy w kilku jednoklasowych, lecz może oddalonych od siebie szkołach, uczą religii; czemu jednak dep. Czerkawski się sprzeciwił, motywując swój wywód tem, że nau-

czenie religii w takich szkołach należy do duszpasterstwa parafialnego, ciężaru więc utrzymywania nauki religii w tych szkołach nie można składać na fundusz szkolny, lecz należy to do funduszków wyznaniowych. Po krótkiej jeszcze dyskusji uchwalił wydział komisji — odnośnie do ustawy z d. 20 czerwca 1872 (R. G. Bl. nr. 86) — następujące zmiany:

„Art. I. Paragrafy 3 i 5 ustawy z 20 czerwca 1872 (R. G. Bl. Nr. 86), tracą swą moc, a odtąd mają opiewać, jak następuje:

§. 3. Za udzielanie nauki religii we wyższych klasach więcej niż trzyklasowej szkoły ludowej albo miejskiej należy albo dawać remuneracją albo osobnego katechetę (nauczyciela religii) ustanowić.

Jeżeli w myśl §. 5. ustawy z 14 maja 1869 (R. G. Bl. nr. 62) nauki religii udziela świecki nauczyciel, należy temuż przyznać odpowiednią remunerację.

Jeżeli nauka religii odbywa się po za domem (Domicil) nauczyciela religii, to według potrzeby i mając wzgląd na oddalenie i inne miejscowe okoliczności, postarać się trzeba albo o stósowne podwoje albo o słuszne wynagrodzenie za drogę.

§. 5. Koszta, wynikające z nauki religii w myśl §. 3 i 4, należą do wydatków szkół dotyczących, jeżeli nie ma na to osobnych funduszków, fundacyj lub zobowiązań pojedynczych albo korporacyj.

Unormowanie przynależących się nauczycielom religii w szkołach ludowych stałych płac i remuneracyj, określenie bliższe warunków tychże wypłat, wreszcie uregulowanie drożnego (Wegentschädigung) należy do zakresu ustawodawstwa krajowego, tak jak to i z płacą innych nauczycieli ma miejsce (§. 55. 57 ustawy z 14 maja 1869. (R. G. Bl. Nr. 62).

Art. II. Obecna ustawa wchodzi w życie równocześnie z potrzebnymi do jej wykonania prawami krajowemi“.

Decyzje i dekreta św. Kongregacyj.

(Św. Kongr. Soboru z 20 grudnia 1884. — **Dyspensa od nieprawidłowości (irregularitas), pochodzącej z szczupłości wzrostu.**)

Jak wiadomo, do rzędu nieprawidłowości *ex defectu corporis* należą wszystkie te ułomności fizyczne, które przeszkadzają w wykonywaniu funkcyj kapłańskich, i te, które ministrów czynią niekształtnymi, lub przedmiotem śmiechu. Ciekawa atoli rzecz, czy do nich także szczupły wzrost zaliczać należy? Pewien teolog, będąc nader małego wzrostu, prosił biskupa, o udzielenie mu święceń kapłańskich. Mistrz ceremonij, któremu biskup porucił zbadanie tej sprawy, oświadczył, że, zdaniem jego, szczupłość wzrostu nie powinna być przeszkodą do otrzymania święceń kapłańskich temuż klerykowi, gdyż szczupłość ta ani nie przeszkadza do wykonywania godnie śś. ceremonij Mszy św., ani nie czyni go absolutnie śmiesznym w oczach widzów, ponieważ kraniec ornatu na nim więcej niż na jeden decymetr odstaje od ziemi. Natomiast Rada *ordinandorum*, także o zdanie zapytana, oświadczyła się przeciw przypuszczeniu go do święceń, a to z przyczyny braku ukształcenia naukowego, idącego w parze z szczupłością wzrostu. Na prośbę tegoż kleryka, biskup odesłał sprawę jego do Rzymu, wydając następujące o petencie zdanie: „Jest małego wzrostu, ograniczonym na umyśle, lecz przytem jest pilnym i dobrego prowadzenia się“.

Po zbadaniu bliższem całej sprawy, św. Kongr. okazała się przychylną petentowi i dała taką odpowiedź:

Arbitrio et conscientia Episcopi, facto verbo cum Sanctissimo.

W uzupełnieniu artykułu: „**Czas trwania... przeszkody małż. z tytułu stawiennictwa...**“, w poprzedzającym nrze Boni Pastoris zamieszczonego, donosimy, że w ostatnich dniach lutego b. r. wniesiono do Izby posłów Rady państwa projekt ustawy, mającej przyznać młodzieńcom, chcącym przed wstąpieniem w lata popisowe zawrzeć związki małżeńskie, prawo uwolnienia od stempla ich podań, wnoszonych do władzy wojskowej, lub w zastępstwie tejże, do Namiestnictwa, o pozwolenie zawarcia związków małżeńskich, wzbronionych im §. 44tym wojskowej ustawy. Prawdopodobnie projekt ten z powodu bliskiego zamknięcia Rady państwa i kończącego się obecnie sześćdziesiąt lat prawnodawczego nie dostanie się już nawet pod obrady komisji, a tem mniej Izby, a temsamem na ten raz pogrzebany zostanie. Warto jednak, by rzecznicy ludu zapamiętali go dobrze i przypomnieli go w swoim czasie posłom naszym, którzy będą na nowe sześćdziesiąt wybrani, i zażądali wyrażnego rozszerzenia tej ulgi także i na tych kandydatów stanu małżeńskiego, którzy do zawarcia ślubu wykazać się muszą pisanem świadectwem, że powinności stawiennictwa wojskowego zadosyć uczynili — jeśli ci o to świadectwo wnoszą mają podania i jeżeli te świadectwa muszą być koniecznie zaopatrzone znacznym stemplowym — o co, sub 4 naszego projektowanego kwestyonaryusza radzimy się zapytać.

Zarazem zwracamy uwagę szan. naszych Czytelników, że w powyższym artykule dopisek nasz drugi w skutek opuszczenia całego zdania stanął w przeciwieństwie do artykułu, zaprzeczając apodyktycznie temu, czemuśmy tam możliwości nie odmawiali, przywołując nawet praktykę niektórych dyecezyj. Brzmieć on zatem powinien: „pod wyrazem: *die politische Behörde des Heimatsbezirktes* rozumieć należy nie gminę, lecz to starostwo, w obrębie którego gmina leży, a więc ani gmina sama, ani też jej zwierzchność, nie mają w powyższym reskrypcie jakoby przyznanego sobie prawa do wydawania nowożeńcom świadectw spełnionej powinności, jakiej się domaga ustawa“ — Umieściliśmy zaś ten dopisek dla tego, bo dowiedzieliśmy się, że na podstawie naszej korespondencji wiedeńskiej (Dobry Pasterz 1883 nr 13) wyrobiło się umiemanie, jakoby reskrypt ministra obrony krajowej z 9 kwietnia 1883 l. 1861 389 II upoważniał gminy do wydawania młodzieńcom niżej 36 lat świadectw na dowód spełnionej powinności stawienniczej. O tem jednak ani reskrypt nic nie wie, ani też nasz korespondent tego nie ma. Wyrazy tekstu niemieckiego: „*die politische Behörde des Heimatsbezirktes*“, któreśmy w naszym artykule przetłumaczyli: „*polityczna władza rodzinnego powiatu nowożeńca*“, oddał on trafnie zdaniem: „*rzeczone świadectwa wystawiać ma władza polityczna gminy, do której przynależy chcący zawrzeć związki małżeńskie*“, a przeto dosyć dobitnie wskazał władzę, do wydawania świadectw żądanych reskrytem upoważnioną. Z konstytucyjnego bowiem ustroju monarchii każdemu wiadomo, że *polityczną władzą* gminy nie jest ani jej rada gminna, ani też jej zwierzchność, ale tylko to starostwo, w obrębie którego taż gmina leży. Powiedzieć zaś należało: „*polityczna władza gminy, do której przynależy...*“, aby nie umiemanie, że nowożeniec udawać się może po takie świadectwo do jakiegokolwiek starostwa, do którejkolwiek bądź władzy politycznej, n. p. do politycznej władzy tej gminy, w której w czasie zawierania związku małżeńskiego mieszka, nie mając w niej prawa przynależności, ale że udać się musi do starostwa, które jest władzą polityczną tej gminy, w której prawo przynależności posiada.

K r o n i k a.

Rzym. Na mocy uchwały św. Kongregacji dla nadzwyczajnych spraw Kościoła zaprotestowała Stolica ś. przeciw wygnaniu najprzew ks. Biskupa wileńskiego i jego koadjutora ks. Harasimowicza. — W d. 22 założono na Kapitolu kamień węgielny pod pomnik narodowy na cześć smutnej pamięci króla Wiktora Emanuela. Już dawniej o tym zamiarze rządu włoskiego donosiliśmy, dziś dodamy niektóre tylko szczegóły. Jak wiadomo, chodzi tu o zburzenie części klasztoru OO. Bernardynów na *Ara-Coeli*. Przeciw wandalizmowi temu nawet dzienniki akatolickie i angielskie protestowały, wychodząc ze stanowiska historii i estetyki. Także wszyscy archeologowie i artyści ganią ten zamiar rządu jednogłośnie. Również muncypium włoskie, tak zresztą przywiązane do obecnego rządu, nie przestaje protestować, ale *Senatus populisque Romanus* — dzisiaj, jak i za czasów rzymskich, jest tyłką czezą formą. Już od grudnia r. z. burzy rząd południowo-zachodnie skrzydło klasztoru OO. Franciszkanów. Generał, gdzie papież od Pawła II do Sykstusa V mieli w lecie rezydencją, przeznaczony jest także do zniszczenia; nie wzięto się jednak jeszcze dotychczas do dzieła, z powodu, że zachodzi obawa, aby pod ciężarem głazów klasztoru i generalatu całe wzgórze kapitolskie, które jest wzdłuż i wszerz podkopane nie zawaliło się galeryami i piwnicami. Z tego powodu już od 1 000 lat obawiano się w Rzymie, aby się wspaniała bazylika *Ara-Coeli* nie zapadła w ziemię. Kaplica, w której jest żłobek ze słynnym *Sacro Bambino* (Dzieciątka Jezus), ma być także zburzona. Bazylika jednak ma pozostać nietkniętą z tego powodu, że ją wybrano za narodowy kościół i za miejsce spoczynku przyszłych zmarłych królów Italii, gdzie także i ciało Wiktora Emanuela ma być z Panteonu przeniesione. Cudowny obraz Matki Boskiej w bazylice jest ten sam, który z rozkazu św. Grzegorza W. papieża w czasie zarazy obnoszono w pokutnej procesji po Rzymie. Gdy procesja przyszła na most, ujrano Anioła na grobowcu Hadryana (*Moles Hadriani*), jak krwawy miecz wkładał w pochwę, zaczem ustała zaraza. W 1347 i 1348 r., kiedy straszna „czarna śmierć“ nawiedziła Rzym i Europę, miasto znowu uciekło się do M. Boskiej na *Ara-Coeli* po ratunek i doznało pociechy. Z wdzięczności uchwaliło ozdobić bazylikę słynnymi (124) schodami z marmuru świątyni pogańskiej Kwiryna (na Kwirynale). Cały Rzym, dzieci, mali, starcy, ubodzy i wielcy panowie, rozrywali je między sobą w zawody, aby je przeniesie na Kapitol do kościoła Matki Boskiej; krocie, miliony, a między nimi wiele Świętych, wstępowało po tych schodach, aby pokłon oddać Matce Boskiej tam, gdzie niegdyś pogańska Roma, pani świata, hołdy składała Jowiszowi. Obraz ś. miał ś. Łukasz malować.

Lwów. W dniu 13 b. m. przybył do Lwowa i został przeznaczony do domu OO. Misyonarzy ś. Wincentego a Paulo O. Franc. Grzegdała, misyonarz apost. tegoż Zgrom., urodzony w Skierniewicach, gub. warszawskiej, wyswięcony na kapłana w Paryżu 1873 r. O. Grzeg. pracował przez 2 lata w Beyrucie, rok jeden w Trippolis (w Syrii), następnie w Monastyrze (Macedonii) od 1876 do 1882, a ostatecznie w Akbez (w dawnej Cylicyi) w pobliżu miast Alepo i Aleksandret. Władza językami: *francuskim, tureckim, greckim, włoskim* i nieco *arabskim*. Z prac jego apostolskich wspominamy o ostatniej tylko misyji w Akbez. Jestto wioska, położona na górze Amanus, którą Turcy Alma-dach, t. j. górą niezdobytą, albo przez pogardę *Giaur-dach*, t. j. górą niewiernych nazywają. Nazwa ta stąd się datuje: Dawni chrześcianie Ormianie, czując się (od czasu wojen krzyżowych) pobawionymi opieki Europy, i wszelkiej usługi duchownej, zdziwili i poturczyli się z czasem. A że byli wystawieni na łup turecki, bronili się tak mężnie, że niemal niezawisłość sobie

pozyskali. Trwało to do roku 1860. W tym czasie kilku oficerów francuskich udało się z Aleksandretu na polowanie na góry Akbez. Lecz ludność miejscowa, żyjąc od dawna z rozbójów, złupiła ich do szczeru i pobiła. W skutek tego, na żądanie Francyi, wysłał rząd turecki Derwisza-paszę z wojskiem i ten dopiero Akbez podbił. Odtąd OO. Lazaryści utrzymują tamże misyją katolicką, licząc obecnie 150 chrześcian-katolików, którzy pochodzą od dawnych sturczonych Ormian. Nadto osiadło przed 3 lata w Akbez 6 OO. Trapistów i 12 braciszków, przybyłych tamże z Francyi. Ci ostatni żyją tam w ubogich budkach, z chrustu ulepionych, a ziemią i gałęziami pokrytych, zajmują się uprawą roli, winnie i ogrodów, nauczając tejeż uprawy okolicznych mieszkańców. Jest nadzieja, że z czasem powrócą na łono Kościoła wszyscy tamtejsi poturczeni chrześcianie, zwłaszcza że dotąd, mimo wyznawania Islamu, zachowują zwyczaje chrześciańskie i nie kalają się polygamją. Ze swojej strony pracują też nad tem gorliwie OO. Lazaryści, a niemałe także zasługi położył na tym punkcie i O. Grzegdała.

Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:

a) w lwowskiej archidiecezyi.

Sprawozdanie z czynności bractwa w r. 1884 już rozesłałiśmy. Pokazuje się z niego, iż około stu członków, t. j. niemal połowa, nie nadesłało swych wkładek, a jeszcze mniej nadesłano składek parafialnych. To utrudnia wielce działalność Tow. Jeszcze więc raz upraszamy o jedne i drugie. Z wiosną czekają nas znaczne wydatki. — Do kasy przysłałi: ks. dr. Semenetz (za 1883, 1884 i 1885) 20 zł., ks. Stupnicki 4 zł., i W. pani M. Smoleńska 5 zł.

b) w diecezyi przemyskiej.

Za 1884 r. nadesłali wkładkę z *dek. drohobyckiego* p. t. księży: Terlecki dz. 3, Wojnarowski 3, Weiss 3, Czaporowski 2, Kurek 2, Kisielewicz 2, Mach 2 złr., — z *dek. bieckiego* p. t. księży: Pelc 2, Jaszczór 3, Biały 1, Szczygieł 3, Machowski 2, Jasiński 2, Kozłowski 3, Banasz 3, Kielar 2, Dziedzic 3, Dziubek 3, Kroczyk 2, Tarczyński 6, Markowicz 2, Walawender 2, Zajac 2, Nagrodkiwicz 2 zł.; z *dek. przemyskiego*: Dornwald 3, Wojna 3, Dzierżyński 3, nadto: T. Dziedzic 3, Kuurkiewicz 3, Madeyski 2, Łyczko 2 i Bigo 2.

W rekolekcyach w Starej wsi wzięło udział 34, w Krośnie zaś 14 kapłanów, a w Przemysłu w rekolekcyach dla panów i pań pod kierunkiem O. St. Załęskiego T. J. przystąpiło do św. Sakramentów 110 panów i przeszło 200 pań, wreszcie w rekolekcyach ludowych w Swilczy przystąpiło do Sakramentów św. ogółem 2700 dusz. — Na odbytem posiedzeniu Wydziału 14 b. m. zamknięto rachunki za rok 1884. Przychodu było 1746 zł. 45 ct., wydatków zaś 1325 zł. 34 ct., zostało w kasie 421 zł. 11 ct. — Uchwalono rozesłać sprawozdanie na ręce ks. prefektów, i uchwalono subwencję na budowę kaplic w Grąziowej (par. Nowosielce dek. Dobromilski) i w Ostrowie. Przyjęto zarazem do wiadomości doniesienie o rozpoczęciu budowy kaplicy w Boryslawiu. Nareszcie uchwalono zakupić kapę białą dla kościoła w Michałowce.

Ks. Jan Puzyna,
rektor

Ks. J. Federkiewicz,
sekretarz

c) w diecezyi tarnowskiej.

Na posiedzeniu 11 b. m. (w obec 6 członków) załatwiano sprawy bieżące. Ze sprawozdania o rekolekcyach (od 2—5 styc.) w Raciechowicach okazuje się pomyślny skutek; do Komunii św. przystąpiło 1300 osób na 2000 dusz, i w tem że odtąd wesela odbywać się zaczęły w domu. Podobny skutek moralny okazał się w Szczurowej. Do Tow.

wstąpili: ks. J. Boxa, ks. M. Krupa, i ks. W. Tylka, płacąc 1 zł. wpisowego i 2 zł. wkładki rocznej. — Na fundusz nadesłali: ks. Gruszka 5 zł. (na r. 1885), ks. A. Bryndza 4 zł., ks. Polonczyk 2 zł., ks. Krawczyński 4 zł., ks. Niklibore 5 zł. i ks. J. Jaworski 4 zł. — Ze składowi w Niwiskach 3 zł. 27 ct. — Dochodu w lutym było 20 zł. 27 ct., rozchodu żadnego, pozostaje w kasie z końcem lutego 940 zł. 5 ct.

Kwestye kanoniszne i teologiczne.

Czy godzi się w rękawiczkach przystępować do najsw. Komunii? Nie. Już samo uszauowanie tego wymaga, aby do tego anielskiego Stołu przystępowano z pobożnością głęboką, z pokorą iście chrześc., odrzucającą od siebie to wszystko, co trąci pychą i światowością, które tak bardzo potępia utajony Zbawiciel. On, co dla pokory zamknął się na ołtarzach naszych pod skromną postacią chleba. Zresztą jaka jest myśl i jakie są motywa Kościoła na tym punkcie, poznać można z *Rytuału ambrozyjskiego*, który, mówiąc o przygotowaniu ciała do najsw. Komunii, pisze, że mający komunikować powinien przystępować do Stołu Pańskiego: „*manibus, pectori admotis, instar crucis ex veteri disciplina, aut supplicibus, iisque nudis. Armis depositis. Toto denique corporis habitu decenti, humili, et modesto, non sordido. Mulieres, non sumptuosas, non caudatis vestibibus, non crinibus inaniter intortis: non fuco, aut pigmentis vultu illito: non pectore nudo, aut tenui velo oblecto: velo denso bene super faciem detecto, etc.*”

Archidiecezja lwowska.

Zmarł: d. 19 b. m. w szpitalu Sióstr Miłosierdzia we Lwowie, ks. Jan Jaworski, deficyent, ur. 1854, ord. 1883.

Miesiąc Maj,

poświęcony czci *N. Maryi P.* z przykładami przez O. Wal. *Mrowińskiego* z T. J., wyszedł z druku i jest do nabycia u autora (Lwów, ul. Trybunalska l. 2.) i w administracji tych pism. Cena egzemplarza, którą z góry, najlepiej przekazem pocztowym, nadsyłać należy, wynosi w miejscu 50 ct., a z przesyłką pocztową 55 ct.

Na czas Wielkiego Postu

polecą księgarnia *J. B. Langiego* w Gnieźnie:

- 1) ks. H. Trento z Tow. Jez. **Kazania na Wielki Post** Cena 6 m.
- 2) ks. J. Smetosz **Siedm. Kazań o męce P. N. J. Chr.** Cena 1 m.
- 3) **Nabożeństwo do pięciu ran P. N. J. Chr.** Cena zniżona 75 fen.
- 4) **SS. Cyryl i Metody, pierwsi apostołowie słowiańscy**, przez ks. H. Koszutskiego. Wydanie drugie, przejrzone i pomnożone, wyjdzie ponownie na tegoroczny jubileusz św. Metodego.

Wyszło z druku dzieło p. t. **Prawo małżeńskie katolickie z uwzględnieniem prawa, obowiązuje w Austrii, w Prusach i w Królestwie polskiem** w drugim pomnożonym wydaniu i kosztuje u autora (z rabatem) 4 złr.

1—3

Ks. dr. Józef Pelczar
prof. uniw. Jag. w Krakowie.

W nowym przerobionem i uzupełnionem wydaniu wyszła obecnie z druku Część I. **O Sakramencie pokuty**, w Tarnowie 1885. str. 324, opracowana przez ks. dra. Kopycińskiego, którą można u tegoż w Tarnowie otrzymać za 2 złr. 25 ct. albo na intencje mszalne. Całość dzieła, składająca się z dwóch tomów, kosztuje 4 złr. 50 ct.

2—2

Kazania na temat pieśni kościelnych są do nabycia po cenie 1 zł. 30 ct. za egzemplarz, w drukarni *S. F. Piątkiewicza* w kancelaryi konsystorskiej w Przemyślu zaś za intencje mszalne u autora, ks. *L. Pastora w Radymnie*. Między innymi, opracowana jest pieśń: „*Przez Twoje ł. Zmartwychwstanie*”.

Szkoła wyrobu kwiatów w Zaluczu nad Czeremoszem (poczta w miejscu) dostarcza kwiatów kościelnych po cenach umiarkowanych, bukietów do świec, począwszy od 50 ct. za parę i wyżej, także bukietów ołtarzowych płaskich, na łokieć wysokich, od 3 złr. za parę, jakoteż i girland na różne ceny. 1—2

Ornat żałobny z dalmatykami z pięknego adamaszku z odmiennymi słupami za 106 zł. jest do nabycia we Lwowie u SS. Felicyanek w Zakładzie sierót św. Heleny ulica Sakramentek iczba 3.

Posada **organisty** jest od 1 kwietnia b. r. do objęcia przy kościele parafialnym ob. łac. w *Pomorzanych*, koło *Złoczowa*. Od kompetentów wymaga się dobrej gry z nót i dzielnego śpiewu, oraz świadectw wiarogodnych i życia nieskazitelnego. Zgłoszenia przyjmuje proboszcz miejscowy ks. **Emil Zauderer**. Poczta w miejscu. 2—2

Handel przyborów szat i materyj kościelnych WALENTEGO STACHIEWICZA w Tarnopolu

polecą przew. *Duchowieństwu i Bractwom kościelnym przy nadchodzących świętach Wielkanocnych*:

Paschały gładkie i ozdobne, światło woskowe, świece oszczędne metalowe, figury Zmartwychwstania, figury grób Chrystusa, kwiaty do świec, bukiety ołtarzowe, kropidła metalowe i drewniane, kociołki na wodę święconą, sztandary i chorągwie, ornaty, kapy, kielichy, monstrancye, kadzielnice i wszelkie sprzęty, w ten zakres wchodzące, po nader niskich cenach. 3—6



Pomniki i krzyże żelazne nagrobkowe i pamiątkowe, bardzo ładnie wyłacane najtaniej nabyć można u **ALOJZEGO PAULO** we Lwowie

4—12 ul. *Slusarska, nr. 3. (Chorażczyzna).*

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, oraz handel materyałów

H Ü B N E R i H A N K E

6—8

we Lwowie, Rynek

polecą

„OLEJ do ŚWIECENIA”

do kościołów i kaplic,

uznany już w kilku kościołach, jako najlepszy do patentowanych lamp „Guillona” 1 kg. 56 ct. — Również wszelkie gatunki kadzideł 1 kg. po 60 ct., 1 zł., 1 zł. 50 ct., 2 do 3 zł.

Polecamy również patentowane lampy Guillona po cenie 3 zł. 50 ct. za sztukę wraz z knotami.

Wszystko po najtańszych cenach. — Cenniki specjalnie na żądanie gratis i franco.

Przy zamówieniach za zaliczką uprasza się o przysłanie pewnej kwoty, która by przynajmniej wystarczała na opłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.

T R E Ś Ć: Wizyty parafialne. (Dokończenie.) — Bibliografia. — Projekt ustawy co do dotacyi katechetów w szkołach publicznych ludowych i średnich. — Decyzje i dekreta św. Kongregacyi. — W uzupełnieniu artykułu: **Czas trwania przeskody małż. z tytułu stawiennictwa.** — Kronika: Rzym i Lwów. — Sprawozdania Towarzystw kapłańskich: a) w archidiecezji lwowskiej, b) w dyecezyi przemyskiej i c) w dyecezyi tarnowskiej. — Kwestye kanoniszne i teologiczne. — Wiadomości dyecezyalne. — Ogłoszenia.